

Z okresu walk o Wilno, czerwiec 1944 r.

W godzinach wczesno rannych w dniu 7 czerwca widziałem ^{najwyższą kolumnę} z (domu przy Al. Róż strzelaninę w stronie Kolonii Wileńskiej oraz na Snipiszkach, gdzie strzelanina zeszła z płaskowyżu, poczym nasilenie ognia się zmniejszyło i przy pojedynczych strzałach nastąpiło wycofanie się znowu na płaskowyż. Wzdłuż ulicy Zawalnej i Wileńskiej widać było wybitny ruch samochodów pancernych i lekkich czołgów w obu kierunkach. Byliśmy bardzo zaniepokojeni obecnością w mieście pancernych jednostek. Ktoś od Zeksa mówił, że będzie to zaskoczeniem dla naszej akcji i że widocznie jakieś jednostki idące na front lub wycofujące się trafiły do Wilna. Gorąco dyskutowaliśmy, w jaki sposób możnaby zawiadomić oddziały, nie było widać żadnej możliwości, zresztą właściwie było zupełnie jasne, że już byłoby to po czasie, oddziały pancerne widzieliśmy bowiem już po załamaniu się polskiego ataku na Wilno. Samoloty startowały z Porubanka.

Nie pamiętam dlaczego znalazłem się w osłonie m.p. sztabu Garnizonu, przypuszczalnie dołączyłem do moich szkolnych kolegów Edka Skargi i Wieska Mincera.

Na Jakuba Jasińskiego spędziłem dwie noce. Daty przybycia na J. Jasińskiego nie potrafię odtworzyć, w każdym razie nie było to napewno 7 czerwca lecz conajmniej o dzień później.

W czasie pierwszej nocy mego pobytu Niemcy wysadzili most Zielony. Było to dla nas zaskoczeniem, gdyż Rosjan (~~w mieście~~) nie było ^{stychać} widać. Wogóle nie widać było w mieście frontu. Później już było wiadomo, że Wilnia jest linią frontu. Na Górze Bouffałowej stała ciężka broń niemiecka, skąd dochodziła wymiana ognia. Ochranialiśmy sztab Garnizonu, ale żadnego ruchu łączników nie było widać. Zastanawiałem się, dlaczego grupa mężczyzn w sile wieku oraz grupa nastolatków spędza beczynn timer czas pod bokiem

frontowego żołnierza. Pobyt nasz wydawał się absolutnie bezsensowny - nie było żadnego działania. Nasilenie frontu ^{marastafo} było tak wyraźnie, widać było, że Niemcy są już biali z gorączki, ~~ze~~ w końcu obstawa została wysłana dla zasięgnięcia języka. Przedostałem się przez podwórka na ul. Sierakowskiego u wylotu Podgórznej, dochodząc do narożnika zobaczyłem na placu Niemców, wpatrzonych w samolot, który właśnie rzucał na spadochronach pojemniki u stóp góry Bouffałowej. Niemcy byli całkowicie zaabsorbowani zrzutami. ^{Jeden z pojemników rozbił się na tym placu.} Schowałem się do najbliższej otwartej klatki schodowej i wycofałem się, aby wiadomość o zrzucie przekazać na m.p. Zdecydowano rozpuścić młodzież.

Wraz z Edkiem Skargą poszliśmy ulicą Sierakowskiego do góry. Na rogu Objazdowej i Sierakowskiego z domu, w którym mieszkał ~~prof.~~ prof. Jaworski, Niemcy frontowi wypędzali ludzi, zatrzymywali przechodniów i ustawiali w kolumny. Nie robiło to wrażenia jakiejś akcji skierowanej przeciwko ludności cywilnej, a oswobodzenie punktów o rozległym horyzoncie dla zorganizowania obstrzału. O ucieczce nie było mowy. Całą grupę poprowadzono kolumnami wzdłuż ul. Sierakowskiego do gmachu Ubezpieczalni przy ul. Mickiej wicza. W piwnicach i suterenie było już pełno ludzi, przybyłymi i następnymi grupami zapełniali parter. Z grupy Zeksa do Ubezpieczalni trafiło ^{kilka} ~~paru~~ osób /5 -6/ m.i. Edek Skarga i Wiesiek Mincer, wśród ludności pamiętam prof. Lejkę. Zaczęliśmy penetrację budynku, bo paru żołnierzy niemieckich pod komendą ~~oficera~~ ~~pod-~~ ~~oficera~~ ~~X~~ nie wtrącała się zupełnie do tego, co się działo wewnątrz, nie pozwalając jedynie ludności na opuszczanie budynku. W aptece znaleźliśmy białe fartuchy i ^{za zgodą podoficera} ~~staliśmy~~ się strażą porządkową ~~X~~ gmachu. Ludność podporządkowała się nam.

Część I-go lub II-go piętra zajmował Abbeitsamt. Dostałem się do pomieszczeń pozostawionych przez Niemców w nietkniętym stanie. Zebrałem papiery firmowe i druki oraz wszystkie pieczęt-

ki (komplet). Wszystko tom zawinęłem we flagę ze swastyką i zabrałem (uważając, że losy wojny bywają różne!). Po kilku miesiącach zniszczyłem całą paczkę.

Dopływ wody do gmachu był odcięty, jedynie w piwnicy znajdował się ~~rezerwar~~^{zbiornik} do centralnego ogrzewania a w nim ~~para~~^{kilka} metrów sześciennych wody. ~~Zajaliśmy się~~ Zorganizowaliśmy straż przy rezerwarze. W ostatniej fazie wydzielaliśmy wodę do picia jedynie dla małych dzieci.

Z gmachu Ubezpieczalni widzieliśmy atak czołgów sowieckich, szły pojedyncze czołgi od placu Katedralnego wzdłuż ulicy Mickiewicza. Przy Sądzie zaś stało działko ppanc. niemieckie. Z I piętra obserwowałem wymianę ognia między czołgiem i działkiem. Pierwszy czołg został zniszczony wraz załogą już po minięciu Ubezpieczalni (spalił się), potem drugi czołg został trafiony i unieruchomiony, załoga czołgu wyciągała się. Łożu trzeciego czołgu nie znam, bo pełniłem straż przy rezerwarze z wodą w piwnicy. Przy rezerwarze wciąż dochodziło do kłótni o wodę. W czasie jednej takiej kłótni posłyszałem samolot i wiedziony instynktem krzyknąłem - bomby. Ludzie się rozprzeczli, ja sam schowałem się za filar koło rezerwaru. Samolot zrzucił⁶ bombę z niskiego pułapu ostatnia bomba wybuchła tuż przed okienkiem do piwnicy i odpryski zasypały podłogę. Uratował mnie filar. Komendant gmachu został ciężko ranny, w gmachu był zorganizowany punkt opatrunkowy ^{i sala operacyjna} przez polskich lekarzy. W tym czasie przyszedł rozkaz ewakuacji obsługi niemieckiej. Stan podoficera był bardzo ciężki, prosił, by go zostawiono w gmachu, ale rozkaz był bezwzględny. Zabrało go na nosze, które ~~pomagaliśmy nieść~~ Podoficer ten zdołał się z nami zaprzyjaźnić, niektórzy z nas znali język niemiecki, ^{Przywołaj, żeby się} ~~ścisnęliśmy się~~ pochylił nad nim, powiedział nam, że wie, że nie przeżyje i bardzo cicho dodał tak, że tylko myśmy słyszeli, że w klatce schodowej znajduje się bomba zegarowa i że Ubezpieczalnia wyleci w powietrze. Wskazał miejsce mechanizmu zegarowego.

Polecili, byśmy nikogo nie wypuszczali z gmachu, bo znajdujemy się w strefie przyfrontowej, zanim front się nie przesunie dalej. Obsługa odeszła. *Znaleźliśmy się w strefie niemieckiej.* W pomieszczeniu, wskazanym przez oficera, typu składzik przy klatce schodowej, przy platformie pomiędzy parterem i pierwszym piętrzem było kilka skrzyńek, przewody i "cykanie" mechanizmu zegarowego. Przecięcie przewodów nastąpiło wiele kłopotów, ponieważ kable - przewody izolowane (t.zw. saperskie) były stalowe (linki z wielu drutów stalowych) i scyzoryk był bezradny. Druty wkońcu zostały przecięte i "cykanie" ustało.

Ponieważ byłem strasznie zmęczony, położyłem się w aptecce pod ciężkim dębowym stołem i przespałem wejście oddziałów sowieckich. Rano następnego dnia zobaczyłem na chabcie żołnierza sowieckiego, który wyglądał ledwo żywy, jechał zasypiając z karabinem na sznurku i blaszanką na plecach.

Wyszliśmy ~~więc~~ z Ubezpieczalni i poszliśmy na Aleję Róż. P.Wróblowska dała nam gorącą zupę i powiedziała, ^{nie wie, czy} że ~~jeszcze~~ do domu ~~nie~~ możemy wracać, bo ^{uważaj w okolicy Zakretu byli jeszcze} są tam Niemcy.

.....

Z relacji wóźnego Uniwersytetu, który schował się w schronie koło Prosektorium przy ul.Zakretowej.

Niemcy wystrzelali konie, ale nie zniszczyli sprzętu mechanicznego. O brzasku pod osłoną karabinów maszynowych przeszli naszym jarkiem między cmentarzem wojskowym ~~xxx~~ w lesie Zakretowym i polami, ^{koziński} położonymi poniżej Obserwatorium Astronomicznego; zdejmując ubranie i niosąc broń nad głowami przeszli przez Wilię, (Stan wody na Wiliu był niski w tym czasie), poszli dalej w stronę radiostacji na Sołtaniszkach.

(4)
Nie pamiętam już jak się zorganizowaliśmy. Wiem, że wyszliśmy przez most Zielony (most był zniszczony, ale można było przejść po kładkach, przełożonych na osalanych przęsłach) i wraz z Zeksem nocowaliśmy w opuszczonych koszarach. Dalej przez most strategiczny na Antokolu już w dużej grupie poszliśmy w stronę Wilna. W tej dużej grupie była tankietka ^z francuską lub włoską z ^z obsadą ^z polską i z flagą (Wiesiek z nimi rozmawiał). Rosjanie patrzyli na nas jak na wariatów. Prowadził grupę oficer (pamiętam ^{znajomą} twarz, ale nie mogę skojarzyć sobie nazwiska). Miałem wrażenie, że jest to żywiołowe, bezsensowne wędrowanie dokądś. Czołówka z oficerem zabłądziła na ~~Rosji~~ przedmieściach w okolicy Rossy, chociaż ~~widnych~~ spotkane kobiety mówiły, że ^{idziemy} idą ulicą o ślepym zakończeniu. Ludność wychodziła i przynosiła chleb i inne produkty. Wówczas nabrałem przekonania, że ten wymarsz był tylko fanfaronadą. Szliśmy dalej, nie pamiętam nawet kierunku tak byłem zmęczony (w naszej grupie pamiętam jeszcze nazwisko Pilżys). Chłopcy z grupy Zeksa zostali żandarmami. W grupie znalazł się młody chłopak, któremu postawiono zarzut, że donosił Niemcom. Odbył się sąd polowy - po odczytaniu wyroku został rozstrzelany - nie miał nic na swoją obronę. Później zaczęły się pogłoski, że ^{jest} coś nie dobrze. Nocowaliśmy w stodole na wsi, spaliśmy w butach w pełnym ~~po~~ gotowości. Przed świtem Zeks zbudził nas szeptem. Dowiedziałem się, że jeden z naszych wszedł ^{pod szczyt strzechy} ~~na drabinę strych~~ po belkach i stwierdził, że w odległości około 50 m. ^{w zbożu} są okopani żołnierze sowieccy i ~~miny~~ w ~~zbożu~~ i ukryte gniazda karabinów maszynowych. Zeks polecił nie używać broni, sytuacja bowiem jest bez wyjścia. Przyjechał rano oficer sowiecki i wezwał do składania broni. Na niskim pułapie nadleciały samoloty sowieckie, a oficer sowiecki pomachał im białą chustką. Okazało się, że ^{później za usię} ~~w życie~~ stała lekka artyleria. ~~Zgromadzone nas~~ Po złożeniu broni na cmentarzu koło kościoła. Zeks powiedział, żebyśmy wiali pokolei po dwóch. Żołnierze sowieccy

Kolumna braci mieszczona zostaliśmy zaprowadzeni do drugiej wsi (nazwa?) i zgromadzeni

^{co raz}
~~nie~~ bardzo nas pilnowali. Gdy przyszła nasza kolejka prysnęliśmy
z Edkiem. Okazało się, że byliśmy ostatnią parą, której udało
się zwać, gdyż przyszedł rozkaz pilnowania, aby nie było ucieczki.
W następnej parze miał uciec Jarosiński z kolegą, ^{ale} już im się nie
udało.

/-/ Wacław Dziewulski

październik 1975

© ARCHIWUM WSCHODNIE